

Zolnik ‘drewniane naczynie na trzech nogach służące dawniej do zaparzania bielizny w ługu’



Ilustracja 15 (ze zbiorów Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju)

Zolnik był do zaparzania bielizny w zole (Surhów). Zolnik to było jak beczka, tylko trzy nóg (Adamów). Zolnik to tak dawno jak pralka dzisiaj, bo dawno pralków nie było, a prać mus było, to byli te zolniki, jak pralka służyli. To naczynie takie kręgle, tako balyja, ale z drewna, na trzech nogach stoła, tu z boku dziura była, dziure zatkali tam czym, szmat nałożu, ług z popiołu zrubili, posypali tym ługiem i wodę gorąco przeliwali. Tak parę razy, potem dziure odetkoł, woda wyleciała i znów kilka razy to samo, jaż woda czyściutko była, i te szmaty zrubili sie bilutkie. A potem baby brali na plecy te pranie, do rzyki i łupali kijunko aż furczało (Kawęczyn). Zolnik był. Bilizne tu sie zuliło w zolniku, taka było to beczulka i o na trzech nogach, to sie nazywał zolnik i to sie bilizne tego. Oj, jak ten, zapomniałam jak sie nazywały, zoliło sie. To sie nie gotowało, tylko sie wodę, wodę sie gotowało i w

zolnik tam sie lało na bilizne. Jeśli popiół sie kładło na płachcie, sypało sie na płachcie popiołu i w ten zolnik na bilizne, i dopiero sie wode gotowało i lało sie, tak sie doliwo. Kiedyś chust nikt nie gotował tylko sie doliwo, jak sie woda gotowała w baniakach, i zalało sie w ten zolnik (Sulmice). A zolniki, takie byli beczki, takie rubiune, dziura w ty beczce na spodzie, taka duża ji sie wsypało na wirzk, kładło sie take płachte, ji popiół, sie wode gotowane lało, ji popiół sie kładło na te płachte, ji lało sie wode, ji ona ścikała (Kolechowice). Bielizna była lniana, pierwsze sie jo raz przeparało, później sie jo kładło w taki zolnik, take beczke, i tam był czop taki zrobiony, i popiół na wierzk nasypany, i na ten popiół lana była woda, i to sie tak aż przelało do spodu, to miało być gorące, woda gorąca na spodzie miała być. [...]. W zolnikach sie zuliło, no bo to nie było tak żadnych proszków, niczego, tyko sypało sie, przykrywało sie taki zolnik, naukladało sie wszystkiego tam, no kóro tam do prania, bo było uprane raz, później już drugi raz. Jak sie miało prac, wkładało sie w tyn zolnik i na wirzech nakrywało sie. Taka beczka była i tam sie sypało popiół taki z drzewa, jak było palone, i tyn popiół później trzeba było wode gotować, i w tyn popiół lać na wierzech, no i tam był taki czop ze słumy zrubiony i ta woda ścikała. Tam stała taka wanna i w te wanne już jak to sie zrubila takie, no ta woda gorąca, no to już wiadomo było no, że to sie zoli (Osiczyna). Byli tak zwany zulniki, brało si du wureczka popiół i to si zalewało wrzacu wodu, pustało i si później zuliło (Cichobórz). Był zolnik do wybielania bilizny (Ostrów). Był zolnik na trzech nogach, i nakrywało sie płachto i pod spód suroczkie. Z pieca popiół sypali na te płachte i taka była zoła. Zolnik był takij na trzech nogach, boczułka takaja u góry węższa, a w doli szyrsza, i na trzech nogach, no i tam był kulok w dnie. Potym toj kulok wyjeni i woda ścikała pod spód (Moniatycze). Zolnik to beczka na trzech nogach, z dziuro w dnie zamykano kolkiem. W tyn zolnik sypali popiół, zalowali gorąco wodo i tak prali szmaty (Podborcze). A później sie układało w taki, to sie nazywał, taki zolnik, [...]. A pierw to w tem zolniku, to zolnik sie taki nazywał, to już było gorzej. Bo to sie nasypało popiołu i tak sie wode lało, lało ji az sie później pod spód wsadziło rąke, dopiero te ciepłe były zoła takie, ji dopiero trzeba było już tego, wody nie gotować, nie lać, ze to juz dobrze, te smaty to juz bedo dobre (Tomaszowice). Na początku, kiedyś, kiedyś to takie były zolniki, zolnik to sie nazywało, taka beczka, z tym że była na nogach, i robiło sie lug, w lugu sie prało bilizne, pościelowo i usubisto (Kryłów). Dawno nie mieli pralek, tylko zolnik, taka beczka na trzech nogach, na dnie była dziura, żyby ścikała woda. [...]. A prali, to mówi zolić bedo, układali pod wirzech zolnika, rozcilili płachte i na wierzech posypali popiołu na te płachte, i leli ukрупem, i z tego popiołu robił sie lug, to nazywali zoła, i to dziuro u dołu leciała, postawiali szaflik i dwa dni zulili. A potem jechali do krynicy prac, kijunkami bili, łoskot ino iszed (Susiec). Dawno pralków nie było, a prac mus było, to byli te zulniki. To naczynie takie kręgle, tako balyja, ale z drewna, na trzech nogach stała, tu z boku dziura była, dziure zatkali tam czym, szmat nałożuł, lug z popiołu zrubili, posypali tym lugiem i wodo gorąco przeliwali. Tak pare razy, potem dziure odetkał, woda wyleciała i znów kilka razy to samo, jaż woda czyściutko była, i te szmaty zrubili sie bilutkie. A potem baby do rzyki (Kopyłów). I te bielizne jak tam namoczyły w wodzie i była taka beczka, nazywała sie zolnik i ten zolnik na trzech nogach stał, pod spodem sie podstawiło i te bielizne wte i wewte [...]. i na wirzech popiołu i to sie lało i to parzyły, i to ta dziczyzna, co była w tych koszulach to ginelo, to i także posmolony ten brud odchodził od tego, a potem już to wyjęły w płachty i gdzieś do sadzawki czy do rzeki, czy przy studni, i to kijonkami prały we dwie czy tam jak. I to ładnie wyglądało, większe pół dnia roboty było, potem ponownie ze trzy razy płukanie i wysechali na słonku (Smólsko Duże). Był zolnik, taka byczułka, tam sie tyn popiół wsypało, zalywało sie go wodo i on sie oddzielił (Mołodiatycze). Muczyli, pani, byli takie zulniki na trzech nogach i pud spodem była dziura, i był czop i tu jakoś brali popiół i cydzili gorąco wodo, i zulili te bilizne w tym zulniku, a potem prali (Skryhiczyn). Nasypało sie pupiołu i nalalo wody w zolnik, i tak sie prało (Białowola). No zolnik to tak, dawno pralków ni mieli ludzie, tylko zolnik, to w zulniku prali. No taka beczka na trzy nogów, we dnie dziura, żyby woda ścikała. I w tym prali, mówiło sie zulili, tak przyliwali wodo gorąco te chusty, a potem do rzyki i praczem aż furczało (Barbarówka). To był taki zolnik, jak beczka, ino że niskie, we dnie miał dziure i tam sie brudno wode spuszczało, a prało sie lugiem zrubionym z pupiołu (Tarnawa Duża). To sie zoliło w takim drewnianym naczyniu. To sie nazywał zolnik. I tam sie wyrobiło z popiołem te przędze i dopiero si układało. Na wirzchu jeszcze była taka szmata, i na wierzchu popiół, i dopiero sie kipiące wode lało do tego zolnika. Dupiero sie dobrze wyzoliło, to ta miała kolor ładny, jaśniutki. I du tego zulnika na te szmate i na popiół sie rzucalo kamienie, żeby dłużyj ta woda gorąca ścikała (Wola Różaniecka). Zolnik sie nazywało sie kiedyś, zolili właśnie w takich na nóżkach, w takich beczkach zolili bielizne i popiołem zolili (Chrzanów). To zolnik sie nazywało, kiedyś popiołem zolili (Stulno). W zolnik nakladało sie szmat, to zalało gorąco wodo z

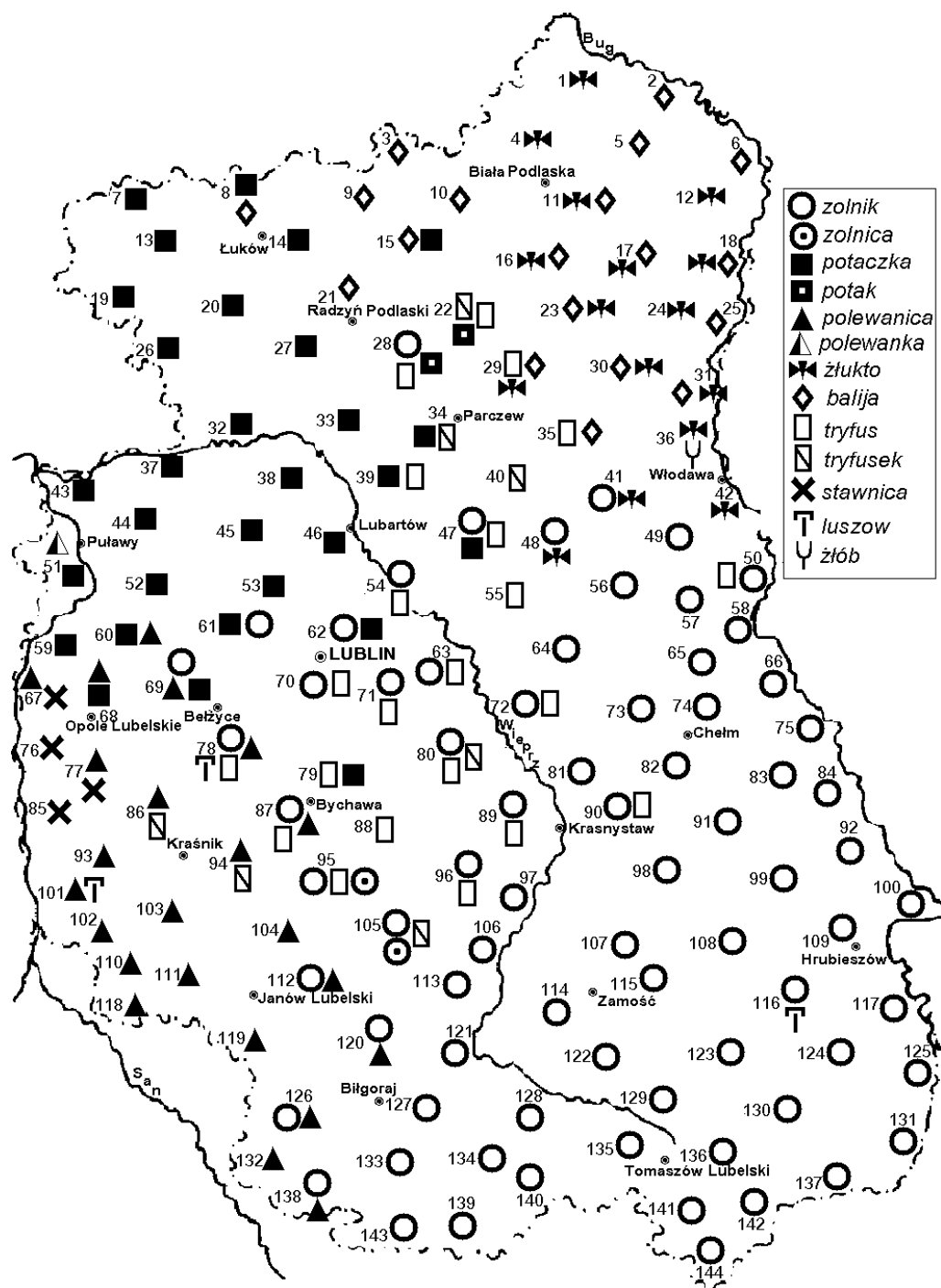
ługiem, i tak sie prało, potem te wode sie wypuścilo, bo tam w dniu był taki korek, to go sie łodetkało, wode wyloło te brudno i wloło sie nowo, i prało dali (Udrycze). W zolnikach sie zuliło, no bo to nie było tak żadnych proszków, niczego, tyko sypało sie, przykrywało sie taki zolnik, naukladało sie wszystkiego tam, no kóro tam do prania, bo było uprane raz, później już drugi raz. Jak sie miało prać, wkładało sie w tyn zolnik i na wirzech nakrywało sie. Taka beczka była i tam sie sypało popiół taki z drzewa, jak było palone, i później trzeba było wode gotować, i w tyn popiół lać na wierzch, no i tam był taki czop ze słomy zrubiony, i ta woda ścikała. No ta woda gorąca, no to już wiadomo było no, że to sie zoli. I stało przez noc w tym wszystkim, a na drugi dzień ustygło w tym zolniku i dopiero sie na wode to kijanko, du krynicy nieśli. No i stąd tyn zolnik (Dubienka). W zolniku pupiołem sie prało, ług taki sie z pupiołu rubiło, do tego zolnika loło i te brudy tak prało, mydła nicht ni widziół, nie znoł (Staw Noakowski). Zolnik to drewniana balia na trzech nogach służąca do wyparzania płótna w ługu (Wólka Czułczycka). Zolnik to statek łokrągły. Zolnik sie nazywa, i to płótno tam sie kładło w ten zolnik. A gotowało sie wode na gorąco i w ten zolnik sie lało. Popiół sypało sie na take płachcie, nakrywało sie ten zolnik, sypało sie popiół, ale popiół musiał być z drzewa, dobrego drzewa dębowego, łon był taki mocny. I lało sie wode [...] to przycydzone było w tym zolniku, przez to, przez na przykład przez ten popiół, i ta woda przelatała, i to płótno musiało wymoczyć. To łono mokło cało noc (Ochoża). Zolnik taki. Taka beczka nogi miała, w dole szeroka była, na górze węższa, miała wywiercone dziury i w te dziury napychało sie tam takie i tam sie lało wode, bielizny sie nakladło, bo to lniana była bielizna taka swojej roboty, i nakladło tego tej bielizny i na wirzech przykryło sie jakąś tako szmato, dało sie tego popiołu i to sie lało kipiąco wode, i to tak tam kipiało, to przychodziło, a dołem ściekało. Potem znowu stawiali to, grzali, a później na rzeke prać, a jak nie wyprał dobrze, to bielizna zażółkła (Siedliska pow. Tomaszów Lubelski). Zolnik to beczka na trzy nóg, i w tym zolniku sie zuliło (Pawłów). Zolnik to był tak jak beczka taki pękaty i z dziuro w dniu du spuszczenia wody, i w tym zolniku sie ług taki sypało i tam sie nim szmaty prało (Zubowice). Zolnik to do prania kiedyś. Zolnik to tak, taka balja była [...]. Wkłada sie w ten zolnik. W ten zolnik kładzi si, gutuji sie wody i teraz zalywa sie, i łono sie tak parzy [...], wygotuje sie. Późnij już te zole sie wypuści, bo tam taki łód, kołyk je pud spodem (Leszczany). Zolnik to tak downo służył jak pralka dzisiaj, ale to nie to samo. Zolnik to krągły i z drewna, mo trzy nogi, a z boku dziura. I te dziure zatykali, tam szmat nałożyli, ługiem z pupiołu przeliwali jaż woda bedzie czysto. No i tak pare razy dziure odetkoł, woda wyleciała i już te szmaty zrubili sie bilsze, a potem du rzyki i kijunko już dalsze pranie. A tera pralka pierze, a nie człowiek (Tarnawka). Zolnik to taka beczka, z tym że była na nogach. I robiło sie ług, w ługu sie prało bilizne, pościelowo i usubisto. Lało sie do beczki gorąco wode, a paliło sie w kuchni drzewem, najlepiej było usikowym, później sie wybierało popiół, przysywało sie przez jakiś tam przetak, wysypywało sie do takiego specjalnego woreczka ten popiół i wkładało sie do tego wrzątku, do tego zolnika (Borowiec). Zolnik to wielgie takie drewniane naczynie, w którym sie dawniej naparzało bielizne brudno (Chmiel). Jak mogło być inacy, bo prali tak, jak i dziś, takie na trzech nogach, we dniu z dziuro i takie to było pranie w ty pralce. A jak sie nazywało, nazywało sie zolnik, pralka na trzech nogach do zolynia szmatów. Ja jesce w taki pralce prała, w tym zolniku (Rataj). Zolnik to naczynie do wybielania płótna (Wola Uhruska). Zolnik to naczynie, w którym moczyła sie bielizna do prania (Grabowiec). Zolnik to drewniane naczynie na trzech nogach do moczenia bielizny w zole (Andrzejów pow. Chełm). Du bilizny moczenia był zolnik (Zwiartów). Du prania był zolnik. W ten zolnik sie kładzie, zalywa sie i ono sie tak parzy, i to tak sie pierze (Żmudź). Du wody był cebrzyk, du sieczki dla krów szaflik, du bilizny moczenia zolnik (Telatyn). W ostatni dzień Adwentu robi sie przygotowania do świąt, pierze sie wszystko, a kiedyś to w zolniku prali, zaleli wrzątkiem po ługu czy popiele. A potem świerczkiem sie ozdabiało, kwiaty z papieru, pająki i takie świąty wyrabiali, takie gwiazdeczki białe jak śnieg (Sułów). Zolnik, co był du prania, już tera takich słów sie nie używa, to takie zapomniane słowo, nieużywane, niby wiadomo co znaczy, ale sie nie używa (Sąsiadka).

Źródła: PM, PI, KAGP, MSGP, CWP, MG.

Geografia: Lubelszczyzna południowo-wschodnia, środkowo-wschodnia i środkowa (zob. mapa 25).

D. lp. zolnika; D. lm. zolników; wymowa: zolńnik.

Por. balija, luszow, polewanica, polewanka, potaczka, potak, stawnica, tryfus, tryfusek, zolnica, żłób, żukto.



Mapa 25

Halina Pelcowa, Ilona Gumowska-Grochot, Blanka Skórska, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom VIII. Człowiek i rodzina. Higiena i choroby. Meble, sprzęty i prace domowe*, Lublin 2020.

Regionalne dziedzictwo językowe Lubelszczyzny o charakterze etnicznym: Słownik gwar Lubelszczyzny (tomy VI-XII) z dokumentacją leksykograficzną, kartograficzną, ikonograficzną i dźwiękową.

Projekt realizowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki na podstawie decyzji nr 0125/NPRH7/H11/86/2018 – w latach 2018-2023.

Kierownik projektu: prof. dr hab. Halina Pelc